

## „Przed Świętami...”

- Maaamooo!-zawołała Olga po raz trzeci-Jedziemy już, czy nie?
  - Daj mi sekundkę...Jeszcze tylko torebka, portfel, picie, telefon... Ahhh, kluczyki!
  - Mamo, chodźże, bo za godzinę zamykają sklepy!
  - No już, już... Zakładaj buty.
  - Założyłam. Kurtkę i szalik też.
  - Dobrze, możemy wyjeżdżać.
- Centrum handlowe było wypełnione ludźmi. Kilkumetrowe kolejki ciągnęły się od świątecznie wystrojonych kas. Na wystawach nie brakło choinek, bałwanków, świecących gwiazdek, sztucznego śniegu, pluszowych Mikołajów...
- Hmmm... Ciekawe ile osób kupujących te wszystkie bożonarodzeniowe gadżety nie wie, że Boże Narodzenie jest właśnie świętowaniem narodzin małego Jezusa. A jeszcze ciekawsze ile z tych osób, które o tym wiedzą i „obchodzą” święta, w ogóle w Niego nie wierzy-powiedziała oszołomiona wszystkimi chaotycznie migającymi świątecznymi ozdobami Olga.
  - Tak, jest to zagadnienie godne uwagi, ale na razie musimy skończyć zakupy.
  - Mamo, dlaczego dwa dni przed wigilią jest tak dużo ludzi w sklepach?
  - Z tego samego powodu co my. Każdy robi teraz zakupy, aby mieć z czego przygotować wigilijną ucztę.
  - Czy jak wrócimy do domu upieczemy pierniczki?
  - Oh. Dzięki, że przypomniałaś. Mamy jeszcze 10 minut, zdążymy po kakao.

W kuchni panowała sympatyczna atmosfera. Po całym domu roznosił się rozkoszny zapach pieczonego makowca.

- Mamo, dlaczego akurat dwanaście potraw, a nie na przykład dziesięć?
  - Tak naprawdę dawniej wierzono, że na stole powinna być nieparzysta liczba dań. Najubożsi mogli mieć siedem dań, czyli tyle ile dni w tygodniu, bogatsi dziewięć, ponieważ 9 chórów anielskich, a w magnackich dworach podawano jedenaście potraw. Dziś przygotowujemy dwanaście na pamiątkę tylu właśnie apostołów. Po za tym dla naszych przodków liczba ta symbolizowała bogactwo i zgodnie z tym powinno się spróbować wszystkich dań, aby mieć powodzenie w nadchodzącym roku.
  - Skąd tak dużo wiesz?... Spójrz tata wrócił!
- Olga oderwała wzrok od okna i z rękami oblepionymi ciastem na pierogi podbiegła przywitać tatę w drzwiach.
- Patrzcie jaką choinkę przywiozłem. Do samego sufitu! Poczekamy z ubieraniem na powrót Ani z Warszawy. To byłoby niesprawiedliwe, że musi siedzieć w tej szkole cały dzień przed świętami, a na dodatek ominęłaby ją najlepsza zabawa...
  - Najlepsza zabawa to lepienie pierogów-powiedziała z uśmiechem Olga i wróciła do kuchni.
- DING DONG
- Do domu weszła Ania.
- Ale masz nosa do tego, kiedy powinnaś przyjść-powitał ją tata-właśnie o tobie rozmawiamy. Chciałabyś ubierać z nami choinkę?
  - Oczywiście, zawsze chcę. Tylko zdejmę kurtkę.
- Tata ustawił choinkę w wiadrze wypełnionym ziemią i przyozdobionym bibułą. Gdy już stała prosto przyniósł z piwnicy ozdoby i zaczęło się strojenie.
- Chwila... Przecież trzeba najpierw rozplątać lampki-upomniała starsza siostra Olęgę zawieszającą pierwszą ozdobę.
  - No dobra, ale ja to robiłam w zeszłym roku. Teraz mogę sprawdzać, która z nic się nie

świeci.

-Wygląda na to, że wszystkie są w porządku.

-Czyli można już wieszać bombki?

-Nie, jeszcze łańcuszek.

Siostry sprawnie uporały się z przyozdobieniem drzewka, która migotała niebiesko-czerwono-fioletowo-żółto-pomarańczowymi światłami i z dumą uniosła swoje gałęzie, by pokazać wszystkim aniołki, szklane i plastikowe bombki, spiralki, cukierki, sopolki, śnieżynki i gwiazdki. Na koniec dzieła tata przystawił drabinę i złotym sznurkiem przywiązał piękną gwiazdę na sam czubek choinki.

-Wspaniale. Wooo, która to godzina?-powiedział spoglądając na zegarek. Chyba trzeba pójść już spać. Co jak co, ale na jutro powinniśmy być wypoczęci.

---

Nazajutrz kartka kalendarza wskazywała datę 24 grudnia. Rano jak zwykle w ten wyjątkowy dzień starano się dokończyć gotowanie potraw, uprzątnąć do końca dom, uczestniczyć na mszy i czekać na gości przy okazji wypatrując tej jednej, jedynej gwiazdy na ciemnym już niebie.

-Tak! Pojawiła się!-poinformowała domowników Olga i na pięknym, białym obrusie zaczęto stawiać talerze, miski, sztucce, i szklanki. Przyszli wujkowie, dziadkowie... Wieczere rozpoczęto fragmentem ewangelii. Po wspólnym podzieleniu się opłatkiem i złożeniu sobie najlepszych życzeń każdy po kolei nakładał sobie coś niecoś na talerz. Nie za dużo, nie za mało... Tyle, by spróbować wszystkich pyszności znajdujących się na stole. Następnie, gdy wszyscy byli w miarę syty mama usiadła przy pianinie i zagrała przygrywkę do „Anioł pasterzom mówi”. Po chwili każdy obecny w salonie śpiewał i grał kolejne kolędy i pastorałki. Nagle, ni stąd, ni zowąd pod choinką pojawiły się prezenty. Olga po raz kolejny nie dowiedziała się w jaki sposób oraz jakim cudem tego nie zauważyła, ale na pewno dowie się w przyszłym roku...

-Patrzcie! Patrzcie! Czas na prezenty!-zawołała podbiegając do pięknie opakowanych paczek.

-Ten dla cioci, ten dla dziadka, o jest jeden dla mnie!-Mogę otworzyć?-z żywołem przeglądała upominki.

Po odpakowaniu prezentów, radości z otrzymanych prezentów i wesołego gawędzenia na przeróżne tematy, czas niezwykle szybko upłynął. Dziadek z babcią i ciocia z wujkiem musieli udać się do swoich domów. A domownicy zmęczeni przygotowaniami, ale jednocześnie zadowoleni i szczęśliwi po tym jakże długim wieczorze udali się do snu.

-To był dobry dzień-wyszeptała do siebie umordowana, ale wniebowzięta Olga